Nr. 6. i 7. We Lwowie 15. kwietnia 1907. **Rocznik XII.**

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

WARUNKI PRENUMERATY:

W kraju i w całej monarchii:

rocznie **8** koron — półrocznie **4** kor. **20** h. — kwartalnie **2** kor. **40** h. — Poza granicami monarchii rocznie: **9** kor. — półrocznie **4** kor. **60** h., — kwartalnie **3** kor.

Numer pojedynczy 40 h.

Wszystkie przesyłki adresować należy:

Redakcya „PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO" we Lwowie

(gmach sejmowy).

Inseraty przyjmuje się tylko od firm krajowych po cenie 20 h od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie lub stale w wysokości 3 do 4 cm. po 8 kor. za rok po 4 kor. 80 h. za pół roku.

Z rozpraw o „uprzemysłowieniu" kraju.

II.

Pominiemy na razie sprawę ceł ochronnych, w których p. St. Grabski widzi „klasyczne narzędzie protekcyi przemysłowej". Jest to kwestya zasadnicza polityki przemysłowej, o której wiele da się powiedzieć i o którą jeszcze później zaczepimy — dla nas wszakże, którzy nie mamy państwowego stanowiska i ceł osobnych dla Galicyi nakładać nie możemy, ma ona dziś tylko teoretyczne znaczenie. Wstąpimy więc odrazu na teren rzeczywisty, na którym i p. Grabski w dalszym ciągu swych artykułów stanął, t. j. na teren obecnego politycznego ustroju.

Nie będzie tu dwóch zdań, że chcąc przemysł krajowy popierać i rozwijać, nie wystarczy sama propaganda w imię patryotyzmu, lecz że potrzeba 1) wzmagać siły konkurencyjne istniejących już u nas gałęzi produkcyi przemysłowej i 2) stwarzać dla nich takie warunki, któreby im zapewniły zwycięską walkę konkurencyjną z firmami zakrajowemi.

P. St. Grabski nie jest pierwszym, który w tych dwóch punktach program popierania i rozwijania własnego przemysłu streścił. Wypowiadało to przed nim mnóstwo ludzi — cała od pewnego czasu coraz żywsza agitacya za przemysłem krajowym na tym programie się opiera — jest to odczuwany od dawna, z duszy społeczeństwa wyrosły program, który już żadnych formułowań nie potrzebuje, bo tkwi w umyśle każdego, który się nad wytwarzaniem krajowego przemysłu zastanawia.

Ważnem jest wszakże jego rozwiązanie, praktyczne określenie dróg i środków, jak, gdzie i czem program ten w życie wprowadzać?

P. St. Grabski ukazuje nam tu w pierwszym rzędzie rzemieślników i p r z e m y s ł r z e m i e ś l n i c z y. Jest to niewątpliwa zasługa autora, że na tę sferę produkcyi przemysłowej położył główny nacisk i o wydatne jej popieranie się upomina. Wielu innym naszym ekonomistom zawrócił przemysł wielki głowę do tego stopnia, że lekceważą całą armię pracowników drobnego przemysłu. Że zatem autor o ich prawa do życia, organizacyę i wydatne poparcie się upomina — to dobrze. Jest to bardzo racyonalnie i z tego względu, że skoro raz kto stanął na gruncie faktycznym i puścił kantem bujanie po teoretycznych obłokach „uprzemysłowienia" — to musi sobie powiedzieć, że najbliższym jego celem jest z d o b y c i e w ł a s n e g o r y n k u z b y t u, i że tu organizacya przemysłu drobnego i domowego powinna być poważnym środkiem działania.

Nie chcemy być złośliwi i twierdzić, że to zmiana ordynacyi wyborczej do Rady państwa przypomniała nagle ekonomistom naszym rzemieślników; ci, co oddawna w sprawach przemysłowych pracują, nie zapominali o nich nigdy — ale wiedzą za to, że to jest orzech nie tak łatwy do zgryzienia, jak się p. St. Grabskiemu wydaje.

Już samo ocenienie, które rzemiosła potrzebują

silniejszego poparcia, a które i bez niego obejśćby się mogły, świadczy, że autor nie zna dokładnie położenia naszych rzemiosł. Twierdzenie np., że piekarstwo i rzeźnictwo (względnie masarstwo) „nie odczuwają w ogóle konkurencyi zakrajowego premysłu“ — nie wytrzymuje krytyki. I jedno i drugie rzemiosło otrzymało w ostatnich dziesiątkach lat tak potężnych zakrajowych konkurentów przemysłu, że dalszy ich rozwój jest zagrożony. Dość wspomnieć o powszechnie znanym — już nie zwykłym fakcie, lecz wprost skandalu — że do Galicyi przychodzą setki i tysiące wagonów chleba z Moraw i że stan taki w „kraju rolniczym“ już od kilku lat jest cierpiany — dość zaznaczyć, że kolosalną ilość pieczyw suchych, począwszy od najpospolitszych grzanek, wprowadzają najrozmaitsze Cabosy, Schmidty, Koestliny, i jak się tam te firmy niemieckie i pruskie nazywają. A ileż to „wirsztli“ frankfurckich, szynek westfalskich i praskich, konserw mięsnych i t. p. pozakrajowych wyrobów masarskich śniadankowicze nasi po sklepach zjadają?

Przyczyną tego nie jest sama finansowa niemożność zaopatrywania kraju w pieczywo i wyroby mięsne — lecz jaskrawa nieznajomość tych postępów, materyałów, preparatów chemicznych, narzędzi i sposobów produkcyi, któremi się pozakrajowe piekarstwo i masarstwo dzisiaj posługuje. Przyczynia się do tego również i zbytnia pobłażliwość władz, które dozwalają na niedbałe i niechlujne wykonywanie tych rzemiosł, skutkiem czego produkt pozakrajowy zyskuje wzięcie i przewagę. I stanu tego, bardzo smutnego, nie polepsza zbyt wydatnie wiadomość, że tam Gurgul wysłał pakę swych pieczyw z Jarosławia do Rumunii, lub Satalecki z Krakowa kilka worków „kiełbas polskich“ do Wiednia.

A więc piekarstwo i rzeźnictwo (względnie masarstwo) odczuwają niesłychanie konkurencyę zakrajowego przemysłu. Dlaczego zaś tapicerstwo, rymarstwo i tokarstwo ma być u nas szczególniej „przez konkurencyę zabijane“ — z tego sobie nie możemy zdać jasno sprawy, chyba tylko co do kufernictwa, słabo dość w kraju reprezentowanego i rymarstwa galanteryjnego, którego wcale nie mamy — bo zresztą tapicerów rzadko się z poza kraju sprowadza, a tokarstwo staje się coraz bardziej pomocniczym działem innych rzemiosł, tak, że jako samoistny proceder rzemieślniczy coraz mniej znaczy.

Lecz mniejsza o to, kogo mamy pierwej popierać: piekarza czy szewca — w tem rzecz główna, jak go mamy popierać?

P. St. Grabski widzi tylko jedną stronę tego zadania, żąda dla rzemiosł lepszej organizacyi handlowej pod względem zakupna surowego materyału i zbytu towaru, oraz zapewnienia stosownej pomocy kredytowej i tworzenia związków rzemieślniczych — i na tem poprzestaje. Dążność, ażeby przez lepsze techniczne wykształcenie uzbroić rzemieślnika do walki konkurencyjnej z gotowym zakrajowym towarem — uważa za „łudzenie się zwodniczą nadzieją“.

Otóż tu jest główna pomyłka autora i główny punkt sporny.

Kto od dłuższego czasu śledził sumiennie stosunki przemysłu rzemieślniczego w kraju, musi się na rzecz zapatrywać całkiem inaczej.

Skok, który zrobiła Austrya w sferze ustawodawczej, normując w r. 1859 na nowo warunki produkcyi przemysłowej, nie okazał się zbawiennym dla rzemiosł. Obalono organizacyę cechową, która zresztą musiała być obaloną, bo się przeżyła — a postawiono na jej miejsce organizacyę stowarzyszeń zawodowych, dających znacznie swobodniejszą rękę samoistnemu wykonawcy rzemiosła. Poszło to z duchem czasu, było wynikiem głęboko odczuwanej potrzeby, stało się dobrze, lecz jak wiele rzeczy w Austryi połowicznie — i to sprowadziło na rzemiosła klęskę. Ustawa pozostała na papierze — a wykonanie jej było niedostateczne, czysto formalistyczne albo żadne — i w tem tkwi powód klęski. Władze przemysłowe I. instancyi nie były żadne — nie miały wcale organów, któreby wnikały w ducha ustawy, któreby znały potrzeby rzemiosł i troszczyły się o ich rozwój, któreby nalegały na wypełnianie ustawy w jej najrdzenniejszych postanowieniach. Ciemnym lub na pół oświeconym głowom pozostawiono wszystko — nikt ich nie pouczał, nikt się niemi nie zajmował, bo ściąganie podatków i stawianie rekruta było o wiele wyższem zadanie tej władzy, której kazano także udawać władzę premysłową. Czyż dziwota, że rzecz poszła krzywo?

I wystarczyło pół wieku takiego życia, ażeby zamiast do rozkwitu, doprowadzić rzemiosła do upadku. I niech nikt nie mówi, że to jest winą samego przemysłu, że poszedł torami fabrycznymi i zabił rzemiosła. Nieprawda. I dziś jak przed laty istnienie rzemiosł obok przemysłu fabrycznego jest usprawiedliwione — ale krok w krok za zdobyczami techniki w przemyśle fabrycznym, powinny się one były rozumnie akomodować, przekształcać, zmieniać zakresy produkcyi, korzystać z wynalazków techniki — a stałyby i dziś silnie.

W cechach o postępy w rzemiośle było bardzo trudno, ale panowała brutalna pięść, ale była władza, dbająca o własne interesa. Dzisiejsze stowarzyszenia przemysłowe są niczem dla przemysłu — nie skupiły, nie stworzyły niczego, coby było oparciem dla rozwoju i przyszłości przemysłu — i dlatego jest źle. W innych krajach poszedł postęp swoją drogą, stowarzyszenia poczęły dbać o naukę, o rychłe przyswajanie sobie wszystkiego, co na podniesienie produkcyi rzemieślniczej może wpłynąć — uznały ważność kooperacyi — a u nas spały tymczasem,

grosza na naukę nie poświęciły, poprzestając na lamentach, że jest źle.

W takich warunkach upaść musiała także nauka terminatorów po warsztatach — i upadła tak nisko, że znajomość rzemiosła nietylko nie rosła lecz cofała się — że wyrób nawet takich artykułów rzemieślniczych, z których dawniej Polska słynęła, a o co troszczyły się po swojemu cechy — zanikła i upadła. Idąca w ślad za tem bieda rzemieślnicza sprawiła, że majster przyjmował uczniów coraz mniej i coraz gorzej ich uczył — i doprowadzono rzemiosła do upadku.

To nie jest żadna tajemnica, której wyjawieniem pragnęlibyśmy nasze rzemiosła upokarzać i osławiać. Każdy uczciwy rzemieślnik wie o tem, widzi to i przyznaje.

Cóż w takim razie z konieczności nastąpiło? Oto zalew kraju obcymi, masowo wyrabianymi towarami rękodzielniczymi, owymi magazynami obuwia, odzieży, mebli i t. d. — towarami, wyrabianymi przy pomocy wielkiego kapitału i pozornie tańszymi — zalew straszny, który nareszcie wyrwał nasze rzemiosła z apatyi i zmusił je myśleć o własnym ratunku.

Mówiąc o tych artykułach masowych, używamy prawie wszyscy wyrażenia „tandeta zagraniczna“. I słusznie, nie możemy się entuzyazmować dla produkcyi, która zagroziła śmiercią naszym rzemiosłom. Zresztą w pewnej części jest to w istocie tandeta, produkowana źle i z najlichszego materyału, a wskutek tego przerażająco tania. Ale bądźmy otwarci i powiedzmy sobie, że nie zawsze jest tak. Jeżeli się zażąda towaru o cenach wyższych, a bodaj takich, jakie się krajowym rzemieślnikom płaci — to przestaje on już być tandetą. Trzewik zakrajowy jest wówczas trwały, nie dokucza nodze, ma wygląd elegancki i — powiem tu rzecz straszną! — jest lepszy od trzewików w kraju wyrabianych. Tak samo jest z konfekcyjnymi składami odzieży. Można się tam oszukać, biorąc za bezcen wyroby, w których rzekomo wełniane materyały mają w sobie wszystko inne prócz wełny — ale krój jest nienaganny, jest szybkie stosowanie się do zmian i wymagań mody, jest wybór bogaty — i to nęci odbiorcę.

Czy można temu wszystkiemu zaradzić dostarczając rękodzielnikom tylko taniego kredytu i popierając kooperacyę? Nie. Trzeba jeszcze dalej i to z całą energią popierać zawodowe kształcenie w kraju, trzeba dawać stypendya i wysyłać młodych rękodzielników na dalsze kształcenie za granicę, trzeba uzdalniać przemysłowo i handlowo całe rzesze naszych rękodzielników do walki konkurencyjnej, jeśli walka ta ma być skuteczną. Kto tego nie widzi, ten nie zna w istocie stosunków krajowego przemysłu rękodzielniczego, chociaż czuje się dość powołanym, ażeby rzucać z góry potępienia i rady, nacechowane niezwykłą pewnością siebie — kto nawet lituje się, że opieka nad rękodziełami „jakoś sejmowi nie przyszła do głowy“.

Powiedzieliśmy, że nietylko zawodowe ale i handlowe, administracyjne uzupełnianie wiedzy naszych rękodzielników jest potrzebne. Wiedzą o tem wszędzie, gdzie są tylko jakieś dostawy do rozdania. Wiedzą o tem bardzo dobrze, że nasz przeciętny rzemieślnik nie umie się obliczyć, że nie zna warunków konkurowania z wyrobem z zagranicy ofiarowanym, że nie umie wcale produkcyi własnej skalkulować, że idzie z ofertami swemi na oślep, nie wiedząc, czy w końcu zyska, czy straci, byle tylko dostawę otrzymać. A czem się to kończy? Tem, że oferent taki, straciwszy, uważa się za ofiarę źle bronionego przemysłu krajowego i rości prawą do nadpłat i odszkodowań, bo stracił na dostawie.

Jakaż jest na to wszystko rada? Nic innego, tylko szkoły zawodowe, tylko kursy majsterskie, tylko kursy buchalteryjne, tylko odbywanie praktyki w dobrych pracowniach w kraju i poza krajem przy pomocy stypendyów — jednem słowem tylko pouczenia i pouczenia.

Otóż o tem wszystkiem, co się w tym kierunku od jakich dwudziestu lat dzieje, o tem, jakie starania czynił tu i czyni Sejm, rząd i Wydział krajowy przy pomocy Komisyi kraj. dla spraw przemysłowych, ma p. St. Grabski zdaje się tylko bardzo niejasne wyobrażenie. Lecz gdyby tak zaglądnął np. do szkoły stolarskiej w Stanisławowie i sprawdził, co ona w swoim zawodzie zdziałała i działa, jak np. uprawia tokarstwo w zakresach dotąd w kraju niemal że niepraktykowanych — gdyby, wstąpiwszy do Świątnik, przekonał się, co tam szkoła ślusarska, pomimo oporu ciemnych konserwatystów, na rzecz tamtejszego przemysłu ślusarskiego zdziałała — gdyby, zaglądnąwszy do kursu centralnego koszykarskiego we Lwowie, sprawdził, na jakiej wyżynie stanęło dziś galicyjskie koszykarstwo, przed kilkunastu jeszcze laty nie wiele znaczące — gdyby zbadał, jak się dziś, pod wpływem szkoły, organizuje i ożywia drobny przemysł tkacki w Wilamowicach, skazywany już tak często na zamarcie — gdyby się przekonał, jak w okolicach, na które oddziaływują krajowe szkoły kołodziejskie, ulepszył się wyrób wozów i wózków i o ile mniej „najtyczanek“ sprowadza się dziś z poza kraju — gdyby sprawdził, jak gorąco dziękją szewcy z Rohatyna za kurs majsterski szewski, który dla nich, w ślad za wielu innymi, dopiero co się odbył — gdyby i t. d. i t. d. (bo niepodobna tu spisywać całego szematyzmu szkół), chciał się z niemi w ogóle obznajomić — toby może z mniejszem lekceważeniem mówił o „tych jakichś kilkunastu szkołach“, któremi się sprawę zbywa, o tych jakichś „koronkach i haftach ręcznych“, do których, (o czem nadmienić nie zawadzi), w całej Europie się dziś zabrano, ażeby ich wyrób na zdrowych i szerszych podstawach odrodzić.

*

P. St. Grabski popełnia jeszcze ten błąd kardynalny, że zająwszy się przemysłem rzemieślniczym nie widzi wcale przemysłu domowego i wcale się nim nie zajmuje. Czyżby nie wiedział, że ten przemysł jest u nas jeszcze bardzo poważnym i bardzo wielu pracowników żywi? Czyżby nie wiedział, że w ślad za wielu innymi krajami zwróciły w ostatnich czasach i Węgry, choć tak dla fabryk rozentuzyazmowane, uwagę na swój przemysł domowy, spiesząc mu z pomocą? Czyżby sobie nie zdawał sprawy, że przemysł domowy, przywiązany do ziemi i rodziny, oparty na szerokich warstwach społeczeństwa, jest tą formą przemysłu, która potrafi przetrwać wszelkie katastrofy, podczas gdy takie kolosy fabryczne, jak np. w Łodzi, sypią się w gruz? Czyż nie sądzi, że jeśli idzie o towar swojski w kramach, dla szerokich mas — czego sam z wszelą słusznością pragnie — to w znacznej części zaradzić temu może dobrze zorganizowany i uzdolniony do życia przemysł domowy?

Nie — p. Grabski przemysłu domowego nie zna, pomimo że ten przemysł koszykami, kożuchami, garnkami, bednarszczyzną, zabawkami i t. d. zaopatruje poważnie wewnętrzne rynki zbytu i w niektórych gałęziach coraz więcej za granicę wywozi. Spostrzegł tę lukę znawca naszego przemysłu drobnego i domowego, p. St. Olszewski i w wybornym artykule (*Słowo polskie* nr, 114) wziął je w obronę.

W istocie potrzeba tu ciągłej obrony, ciągłego popierania, ciągłego nawoływania, ażeby przemysł domowy przez ułatwienia w sposobach produkcyi stale ulepszać i ażeby go wyzwalać ze szponów niesumiennych nakładców przez rozumną akcyę nakładową, opartą na zasadach kooperacyi.

Choćbyśmy tedy nie wiedzieć z jaką forsą szli na stawianie wielkich fabryk — przemysłu rękodzielniczego i domowego nie możemy ani chwili spuszczać z oka. A że potrzeba im nietylko nauki, lecz lecz także znacznej pomocy finansowej, to nie ulega żadnej wątpliwości. Tak samo patrzy na sprawę i Sejm, czego najlepszym dowodem powzięte na ostatniej sesyi uchwały, któremi nietylko podniesiono dotacyę na fundusz przemysłowy, z którego przemysł rękodzielniczy i domowy nie są wcale wyłączone, lecz także wzmocniono kredyt na zasiłki bezzwrotne, którymi w mniejszym zakresie rzemieślnikom i przemysłowcom domowym można iść z pomocą.

Lecz w używaniu pomocy finansowej — zwłaszcza, że ma się tu szafować groszem publicznym — wskazana jest wielka ostrożność. Nakazuje ją smutne doświadczenie z lat ostatnich, cały szereg stowarzyszeń produkcyjnych czy surowcowych, które, jużto wskutek nieudolności i niedbalstwa, jużto popełnianych nadużyć, ucierpiały lub poupadały. Dość przytoczyć ważniejsze wypadki, jak spółka surowcowa materyałów szewskich i spółka produkcyjna szewców „Kraj“ we Lwowie, Towarzystwo tkaczy w Korczynie, Towarzysto kowali w Sułkowicach, Spółka tapicerów we Lwowie i t. d. A proszę zaglądnąć do statystyki stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, jak mało jest spółek produkcyjnych w kraju Takich, które specyalnie jakiejś gałęzi przemysłu są poświęcone, nie wiele więcej niż palce u obu rąk. A gdy się wejdzie w gospodarkę tych spółek i wyniki tej gospodarki — to się okaże, że ta forma organizowania i rozwoju przemysłu nie jest jeszcze u nas wyrobioną, pewną, zasługującą na zaufanie i ślepe poparcie.

Piętrzą się tu zatem trudności na trudnościach, trzeba znowu sięgać do pouczeń, do kursów buchalteryjnych, do jak najczęstszych lustracyi, ażeby rzeczy regulować, a nawet musi się zwalczać opór samych niedość oświeconych przemysłowców przeciwko działaniu kooperacyjnemu. Cóż tu mówić? Wszak między stowarzyszeniami przemysłowemi nie ma dziś ani jednego, któreby jakąś wydatniejszą spółkę surowcową, magazynową, czy produkcyjną stworzyło, pomimo, że je do tego ordynacya premysłowa od tylu lat zachęca!

Komuż tu więc dawać pomoc finansową, do kogo z nią spieszyć z uczuciem pewności, że nie zostanie roztrwonioną, lecz dobrze użytą?

Tu trzeba o wiele energiczniejszego niż dotąd współdziałania samego społeczeństwa, ażeby organizacyę przemysłu drobnego i domowego na zdrowych podstawach przeprowadzać — a wtedy znajdzie się i chętna i wydatna pomoc finansowa kraju na owocną w tym kierunku akcyę.

Na tem kończymy rozprawę z pierwszym artykułem p. St. Grabskiego o „uprzemysłowieniu“ kraju. Jeśli czytelnik uznał, że postawiliśmy go w oświetleniu słusznem, to nam nie weźmie za złe, że zakończymy westchnieniem, opartem na jednym z frazesów artykułu: „Jakże głęboki tragizm zaczarowanego koła kryje się... w zbyt pobieżnych sądach i radach „uprzemysłowienia“! *J. Starkel.*

Rząd i przedsiębiorstwa przemysłowe.

(Dokończenie.)

Przy udzielaniu konsensów może być także zastosowane postępowanie skrócone. Władza jest obowiązana rozważyć z góry, czy traktowanie komisyjne dla załatwienia sprawy okazuje się niezbędnem i czy nie da się ono wprost na podstawie dostarczonych przez stronę dat i wyjaśnień oraz ewentualnych opinii rzeczoznawców do skutku doprowadzić. A chociaż we wielu wypadkach nie może się obejść bez badań na miejscu, to przecież może wystarczyć — zwłaszcza jeśli idzie o zakłady rękodzielnicze — aby badanie przedsięwzięte było tylko przez tę siłę urzędową, która w danej sprawie do facho-

wego opiniowania jest powołaną, np. przez technika lub lekarza rządowego. Sprawozdanie tego organu urzędowego zastępuje w danym razie protokół komisyi lokalnej, a ponieważ staje się ono podstawą do rozważania i rozstrzygania kwestyi, wyłonić się mogących w późniejszym czasie co do warunków istnienia przedsiębiorstwa, powinno zawierać w sobie krótkie lecz dokładne opisanie zakładu i jego urządzeń. Jeśli taki opis dokładny przedłoży sam przedsiębiorca, to wystarczy powołanie się nań; referent urzędowy ma tylko przedstawić swe wnioski i warunki, pod którymi mogłoby być przyzwolenie dane i o ile możności donieść, jakie stanowisko zajmuje strona wobec stawianych przez niego warunków.

Jeśli idzie o zakład nie podlegający postępowaniu edyktalnemu, a zbadanie komisyjne na miejscu okaże się niezbędnem — rozważy władza przemysłowa w interesie szybkiego i gładkiego rozwiązania sprawy, czyby się nie dało wszystkich badań, tak co do prawa wodnego jak i ordynacyi budowlanej, z badaniem przemysłowem połączyć. Już zatem i w formie ogłoszenia ma mieć na oku przepis §. 26 ordynacyi przemysłowej, że badanie ma się odbyć, w jak najkrótszy sposób. Ustawa nie domaga się, ażeby w takim razie i sąsiedzi byli do komisyi powoływani, nie można tedy przyznawać im prawa podnoszenia zarzutów, jakie im służy przy postępowaniu edyktalnem. Temu zapatrywaniu hołduje i ministerstwo handlu w swojej praktyce urzędowej.

R o z s t r z y g n i ę c i e s p r a w y i wydanie orzeczenia powinno nastąpić zaraz po odbyciu komisyi i ma być stronie do dni 8-u, a w razie trudniejszych wypadków do dni 14-u doręczone.

Orzeczenie ma być krótko a jasno sformułowane, z podaniem motywów i przepisów ustawy, na których się oparło. Co do swej formy, ma ono uwzględniać przepis §. 30. ordynacyi wyborczej i wypowiedzieć jasno, pod jakimi warunkami otwarcie przedsiębiortwa może nastąpić.

Merytoryczne rozstrzyganie o dopuszczalności jakiegoś przedsiębiorstwa z uwzględnieniem wszelkich wymogów publicznych, a w szczególności sanitarnych i hygienicznych — nawet wtedy, czy ma być orzeczonem, o ile projektowane przedsiębiorstwo mogłoby być szkodliwe dla takich publicznych zakładów, jak szkoły, szpitale i t. d. — należy w zupełności do władzy przemysłowej, gdyż ona właśnie powołana jest do badania tych wszystkich wpływów, jakie dane przedsiębiorstwo wywierać może na swe otoczenie. Nieuzasadnionem przeto jest mniemanie, że w razie podniesienia przeciw projektowanemu przedsiębiorstwu jakichś zarzutów publiczno prawnej natury, staje się swobodne orzekanie władzy przemysłowej zakwestyonowanem. Zapatrywanie takie podziela Trybunał administracyjny i władze mają się też niem w każdym poszczególnym wypadku powodować.

Konsens może być w danym razie udzielony pod warunkiem odwołania lub tylko na pewien okres czasu. Zastrzeżenia tego rodzaju należą także do przewidzianych w ustawie warunków i ograniczeń, które się przedsiębiorstwu nakłada. Rozumie się, że będą to wypadki bardzo wyjątkowe, jeśli idzie np. o zakład prowizoryczny, o korzystanie z siły wodnej, która tylko na czas jakiś jest zabezpieczona i t. d.

Orzeczenie, w którem powinno być także pouczenie, jakich środków prawnych może strona przeciw niemu użyć, ma być podającemu o konsens i tym stronom, które zarzuty wnosiły, w przepisanym terminie 8 do 14 dni doręczone. Doręczenie to może nastąpić także do rąk prawnych pełnomocników stron; do rąk domowników czy żony jest nieważne. Do orzeczeń winny być (zaopatrzone urzędową klauzulą) plany i opisy dołączone.

Jakimi mają być w a r u n k i k o n s e n s u, łagodne czy twarde zależeć będzie od tego, czy władza uzna lub nie uzna za wystarczające, ażeby na korzyść przedsiębiorcy zamieszczone było tylko zastrzeżenie, że pojawić się mogące później szkodliwe objawy usunąć będzie obowiązany. Zastrzeżenie tego rodzaju musi być wszakże tak sformułowane, ażeby stąd nie mogło być wyprowadzone jakiekolwiek prawo żądania ze strony sąsiadów, i żeby ono było zawisłem wyłącznie od ocenienia władzy. Oczywiście, że jeśli idzie o przyzwolenie na zmiany w przedsiębiorstwie po myśli §. 32. ordynacyi przemysłowej, nie można stawiać zastrzeżeń i co do pierwotnego przedsiębiorstwa, jeśli temuż bez zastrzeżenia konsens był udzielony.

Również jest niedopuszczalnem zasadnicze wydawanie zakazu, ażeby dane przedsiębiorstwo nie mogło być w przyszłości inaczej urządzone lub rozszerzone. Byłoby to przeciwne i §. 82. ordynacyi przemysłowej i górującej nad wszystkiem tendencyi popierania i podnoszenia przemysłu.

Gdyby przedsiębiorca nie przestrzegał postawionych mu warunków i ograniczeń i zachodziły w tym względzie skargi osób trzecich, będzie rzeczą władzy uciec się do właściwych środków prawnych.

Co się tyczy zarządzeń, mających na oku ochronę życia i zdrowia robotników w myśl rozporządzenia ministeryalnego z d. 23. listopada 1905, należy trzymać się tej zasady, że przepisy rzeczonego rozporządzenia o tyle tylko znaleść powinny zastosowanie, o ile to władza dla danego przedsiębiorstwa za rzeczowo wskazane i niezbędne uzna.

Konsens ma być dokładnym wyrazem tego, co po przeprowadzonych badaniach ująć się da jako stosunek prawny przedsiębiorstwa do publicznych i prywatnych interesów, i dlatego podniesione w nim być powinno należycie dobrowolne załatwienie i usunięcie zarzutów ze strony prywatnej podnoszonych, co

zresztą uczynić należy oddzielnie, poza obrębem tych warunków, które z urzędu jako warunki konsensu postawiono.

Co do zmian w urządzeniach przedsiębiorstwa jest przedewszystkiem do zauważania, że nie o każdej zmianie obowiązany jest przemysłowiec władzę uwiadamiać i zasięgać jej zezwolenia. Wedle §. 32. ustawy przemysłowej odnosi się to tylko do zmian w istocie samego urządzenia lub sposobu fabrykacyi, albo też do znacznego rozszerzenia przedsiębiorstwa, powodującego zmianę okoliczności, które §. 25. ustawy przemysłowej przewiduje. Wtedy tylko ma być władza przemysłowa o zamiarze zmian uwiadomioną. Załatwienie takiego podania następuje na podstawie komisyjnego badania, albo też bez zwoływania komisyi, jeśli władza przemysłowa nabierze przeświadczenia, że dla sąsiadów i gminy w ogóle nie urosną stąd niedogodności większe niż te, które już z dotychczasowego prowadzenia przedsiębiorstwa wynikały. W razie konieczności podjęcia badań na miejscu co do przedsiębiorstw, nie podlegających postępowaniu edyktalnemu, powinien być z reguły tylko jeden dotyczący organ urzędowy delegowany. Jeśli zaś ma być zwołaną komisya, to należy na to baczyć, że dostęp do wnętrza zakładu służy jedynie organom urzędowym. Sąsiedzi i prywatni interesanci mogą być tam tylko za zezwoleniem przedsiębiorcy wprowadzeni.

We wszystkich innych wypadkach ma się uwiadomienie przyjąć do przyzwalającej wiadomości i przemysłowca o tem uwiadomić.

Z nakładaniem nowych warunków na przedsiębiorcę należy być ostrożnym, tak, ażeby one prawnemu istnieniu dalszemu przedsiębiorstwa nie uwłaczały. W szczególności co do postanowień, mających na celu życie i zdrowie robotników, mają być głęboko brane na uwagę zarówno prawne jak i gospodarcze stosunki przedsiębiorstwa, tak, ażeby przez stawianie nowych żądań z mocy §. 74. ordynacyi przemysłowej nie zagrażać faktycznemu i ekonomicznemu prowadzeniu tegoż

Jako prośba o przyzwolenie na zmiany, mają być uważane i takie podania, w których przedsiębiorca prosi o zwolnienie od warunków, które na niego przy konsensie na przedsiębiorstwo w drodze rekursu przez wyższe instancye władzy przemysłowej zostały nałożone. I tu mają władze przemysłowe pierwszej instancyi po myśli §. 32. urzędować. W takim razie będzie przedewszystkiem do rozważenia, czy dotyczący warunek nałożony został dla strzeżenia interesu publicznego, czy tylko w prywatnym interesie którego z sąsiadów i na jego żądanie. W pierwszym wypadku będzie mógł być przedsiębiorca od dopełnienia warunku w całości lub w części uwolnionym, względnie warunek ten będzie zmodyfikowany, jeśli doświadczenie okazało, że wymaganie było zadaleko idące, albo że się tymczasem zmieniły okoliczności, albo że interes publiczny może być w inny, mniej dla przedsiębiorcy uciążliwy sposób w obronę wzięty. Jeśli natomiast dotyczący warunek w indywidualnym interesie sąsiada został nałożony i tenże nabył już z tego tytułu pewne prawa, to władza przemysłowa może przedsiębiorcę tylko za zgodą rzeczonego sąsiada od nałożonego warunku zwolnić.

Wniesione rekursy należy najpóźniej do dni ośmiu władzy wyższej przedkładać. Jeśli rekurs pochodzi od osób trzecich, ma być ubiegający się o konsens natychmiast o wniesieniu rekursu powiadomiony.

Jeśli w motywach rekursu przytoczone są faktyczne okoliczności, o których w dotyczącym akcie nie ma mowy, powinna władza I. instancyi podać co do nich odrazu wyczerpujące wyjaśnienie.

Oprócz przedsiębiorcy, ubiegającego się o konsens, (jeżeli orzeczenie władzy przemysłowej opiera się na postępowaniu edyktalnem), mogą przeciw niemu rekurować i te strony, którym służyło prawo wnoszenia zarzutów przy komisyonowaniu; nie mogą one wszakże występować w obronie interesów publicznych.

Gminie służy nadto prawo rekurowania i wtedy, jeśli nie idzie o jej własne interesa, lecz o obronę interesów, których jako władza strzedz jest powołana.

Jeżeli orzeczenie oparło się na postępowaniu skróconem, to rekursy stron, w myśl wyrażonego powyżej zasadniczego zapatrywania ministerstwa, są niedopuszczalne.

Władze krajowe mają wniesione do nich rekursy o ile możności jak najszybciej załatwiać i unikać wszystkiego, coby się mogło do zwlekania rozstrzygnięcia przyczynić. Rozważą tedy najprzód, czy rekurs odnosi się do formalnej albo administracyjno-prawnej strony załatwienia I. instancyi. Jeśli tak nie jest, jeśli orzeczenie zaczepione jest co do szczegółów fachowych, to tylko wtedy ma być zasięganą opinia departamentów fachowych, przyczem z góry należy je objaśnić, o ile ich opinia dla celów rozstrzygnięcia sprawy jest potrzebną. Na wszelki wypadek ma być i wtedy naznaczonym stosowny termin do dania tej opinii — o ile nie da się rzecz oprzeć na ustnej konferencyi referenta przemysłowego z referentem fachowym i zanotowaniu wyników tej konferencyi na akcie.

Jeżeli organa fachowe domagają się uzupełnień referatu I. instancyi, należy od wypadku do wypadku dokładnie zbadać, czy konieczność tych, dla stron zazwyczaj uciążliwych i kosztownych uzupełnień, dlatego jest żądaną, iż należy uzupełnić pewne braki postępowania ustawą przepisanego, czy też dlatego, że ścisłość i dokładność przedstawienia faktycznego stanu rzeczy jest zakwestyonowana.

Na wszelki wypadek należy się domagać od władzy I. instancyi jak najrychlejszego przeprowadzenia badań dodatkowych, ażeby ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy nie przewlekać.

Opinii krajowej Rady zdrowia należy tylko wyjątkowo i w szczególnie ważnych wypadkach zasięgać. Subjektywne prawo żądania, aby tej opinii zasięgano, nie przysłuża nikomu; zależy to wyłącznie od swobodnego postanowienia władzy.

Jakkolwiek pogorszenie warunków konsensu, zwłaszcza z uwagi na interes publiczny, jest niewątpliwie przy rozstrzyganiu konkursu dopuszczalne — to przecież powinno ono mieć miejsce tylko w razie ciężkiego zagrożenia interesu publicznego — gdyż tem twardszem staje się takie pogorszenie wtedy, jeśli do rekursu uciekł się przedsiębiorca w nadziei, iż uzyska ulgi w warunkach konsensu I. instancyi.

Władze krajowe mają przy wydawaniu orzeczenia dawać także pouczenie, jakie środki prawne służą jeszcze rekurującemu przeciw orzeczeniu.

Po nadejściu rozstrzygnięcia ze strony władzy krajowej, ma władza I. instancyi do dni pięciu podać je do wiadomości stron.

Dla rekursów wnoszonych do ministerstwa służy także termin ośmiodniowy, a co do instruowania podań służą te same przepisy co przy wnoszeniu rekursów do władzy krajowej. Rozstrzygnięcia ministeryalne mają być również do dni pięciu stronom podane.

Gdyby zachowanie wszystkich powyżej przytoczonych terminów nie było w danym wypadku możliwe, to władza ma w samym akcie opóźnienie szczegółowo usprawiedliwić.

Dostawy dla wojska a rząd.

Poseł Stanisław Głąbiński, który nie szczędził zabiegów, ażeby zdobyć od rządu większą ilość dostaw wojskowych dla rękodzielników w Galicyi, zamieścił w *Gazecie mieszczańskiej* następujący artykuł.

Słuszna walka rękodzielników o zdobycie dostaw dla wojska i innych dostaw publicznych ma szersze znaczenie historyczne i gospodarcze. Walka ta jest wyrazem ogólnej reakcyi przeciw przesadnej polityce liberalnej, zainaugurowanej w Austryi ustawą przemysłową z roku 1859, ustawą, pozwalającą na pobieranie lichwy, na rozbijanie gospodarstw włościańskich i innemi ustawami podobnemi, których fatalne następstwa odbiły się niebawem na całym organizmie społecznym.

Dostawy dla wojska były w Austryi aż do roku 1868 w rękach rękodzielników, mianowicie dawniejszych cechów rękodzielniczych. Dopiero w r. 1868 rozpoczyna się zwrot przeciw rękodzielnikom na rzecz koncentracyi dostaw w fabrykach. Był to czas po smutnej klęsce w wojnie z Prusami, a wielkie niedostatki organizacyi wojskowej austryackiej, jakie wyszły na jaw w czasie tej wojny, starała się wojskowość przypisać innym, ubocznym czynnikom. Jednym z takich winowajców było rękodzielnictwo, któremu zarzucono, że nie sprostało w czasie wojen z r. 1859 i 1866 potrzebom armii ani pod względem ilości, ani jakości zapotrzebowania, że w czasie wojny niesłychanie podniosło ceny swoich wyrobów, że nie dotrzymało terminów dostawy i t. d.

Za niedołężne kierownictwo armii, za brak niezbędnych zapasów na czas wojny, za wszystkie grzechy intendantury, zapłacić mieli rękodzielnicy. Utworzono wówczas jedno jedyne konsorcyum dostawy całego zapotrzebowania odzieży i obuwia dla konnicy. Okazała się wkrótce konieczność decentralizacyi, tak, iż dzisiaj istnieje dziesięć konsorcyów dla dostaw wojskowych, a mianowicie trzy konsorcya dla dostaw sukiennych, trzy dla dostaw odzieży lnianej i bawełnianej i cztery konsorcya dla dostaw skórzanych.

W czasie silnej reakcyi przeciw owej polityce liberalnej po roku 1880, rozpoczyna się także coraz silniejsza walka przemysłu drobnego o odzyskanie odebranych mu dostaw dla wojska. W walce tej uczestniczą żywo nasi rękodzielnicy, a mają w niej tem głębsze uprawnienie, że wszystkie wielkie konsorcya istnieją poza krajem. W r. 1891 otrzymali rękodzielnicy 25% dostaw obuwia i wyrobów siodlarskich i rymarskich, a rozdział tych dostaw między stowarzyszenia rękodzielnicze oddano od roku 1900 ministerstwu handlu. Równocześnie zarządziło ministerstwo wojny, że 25% potrzebnych wyrobów lnianych i bawełnianych powinny konsorcya pobierać od rękodzielników, że 10% konfekcyi potrzebnej bielizny i 10% wyrobów sukiennych powinny konsorcya dla towarzystw rękodzielniczych zarezerwować.

W organizacyi tej nie nastąpiła dotychczas zasadnicza zmiana. Wedle wykazów, przedłożonych przez ministerstwo delegacyom wspólnym, zamówiono w r. 1906 u stowarzyszeń rękodzielniczych w krajach austryackich 51.797 par obuwia wartości 610.519 kor. i wyrobów siodlarskich i rymarskich za cenę 218.097 kor., w krajach węgierskich 27.161 par obuwia wartości 320.027 kor. i wyrobów siodlarskich i rymarskich za cenę 114.394 kor. Z tej cyfry otrzymała Galicya 18.258 par obuwia, z całej zaś dostawy tylko 140 par czyli $^{8}/_{10}$ procentu uznano za niezdatne do użytku.

Główną instancyą, powołaną do wywalczenia zmiany w organizacyi dostaw dla wojska, są delegacye wspólne. W delegacyach wspólnych upominali się także nasi delegaci od szeregu lat o słuszne prawa rękodzielników, powołując się na to, że dzisiejsza organizacya rękodzielnictwa przy pomocy maszyn może podjąć skuteczną konkurencyę z wielkim prze-

mysłem na polu dostaw tak pod względem ilości i jakości, jak punktualności dostawy. Zdołano dotychczas wyjednać zaledwie drobne ulgi, jak owo przyznanie rozdziału dostaw ministerstwu handlu, oddawanie dostaw bez formalnego kontraktu, zwolnienie od składania kaucyi, urządzenie miejsc odbiorczych dla dostaw, udzielanie wzorów, opisów i pouczeń. W ostatnim roku zgodziło się ministerstwo wojny na to, aby ministerstwo handlu mogło przyznać dostawę z góry na lat dwa lub więcej, aby rękodzielnicy otrzymali udział także w nadwyżce zapotrzebowania, aby zarząd wojskowy zniewalał konsorcya do dostarczenia stowarzyszeniom rękodzielniczym potrzebnej dla dostaw skóry w dobrej jakości i po własnej cenie.

Na lipcowej sesyi delegacyi wspólnych uchwalono za naszą inicyatywą rezolucyę do rządu, aby zawierał z rękodzielnikami kilkuletnie kontrakty dostawowe i aby przyznał przy rozdziale dostaw w gałęzi wyrobów obuwia odzieży i potrzeb konnicy 50% całego zapotrzebowania rękodzielnictwu. Szczególne uwzględnienie należy się wedle owej uchwały delegacyi konsorcyom rękodzielniczym, posługującym się maszynami.

Żądając takiej uchwały, mieliśmy na oku przedewszystkiem większe towarzystwa rękodzielnicze, jak galic. towarzystwo dostaw dla armii, które są powołane do przekształcenia się w silniejsze konsorcya i do uzyskania odpowiedniej dostawy, przyznawanej dotychczas konsorcyom fabrycznym.

Owej uchwały z r. 1906 ministerstwo wojny nie wykonało i było z tego powodu na ostatniej sesyi delegacyjnej w Budapeszcie w grudniu r. 1906 i w styczniu r. 1907 przedmiotem wielu gorżkich i uzasadnionych zarzutów. Po wielu pertraktacyach zgodził się ostatecznie na to minister wojny Schönaich, aby począwszy od r. 1907 stopniowo powiększać udział rękodzielników w dostawach dla wojska tak, aby w przeciągu lat kilku osiągnięto ów rozdział po połowie między rękodzielników a konsorcya fabryczne.

Mamy więc przyrzeczenie ministra wojny, wywalczone po długiej bezskutecznej walce z uporem sfer wojskowych. Rzeczą będzie obecnie posłów do parlamentu, zwłaszcza członków delegacyi wspólnych, czuwać nad tem, aby przyrzeczenie to było rzeczywiście spełnione. Doświadczenie jednak uczy, że sfery interesowane nie powinny również ustawać w energicznych usiłowaniach i domagać się rychłego załatwienia swoich żądań.

Aby jednak żądania te były skuteczniejsze, nie powinny ograniczać się tylko na same dostawy dla wojska, ale powinny objąć cały stosunek przemysłu drobnego do rządu i centralnego parlamentu, tak na polu wszystkich dostaw publicznych, jak wychowania i wykształcenia zawodowego, popierania organizacyi kredytowej, reformy podatkowej, w szczególności uchylenia podatku zarobkowego i podatku czynszowego od lokali zarobkowych, niemniej ustawodawstwa socyalnego na korzyść rękodzielników. W szczególności najwyższym jest czas, aby także drobni przemysłowcy i kupcy silnie i solidarnie zażądali organizacyi ubezpieczenia od choroby, wypadków, na czas starości i niezdolności do pracy także dla siebie i dla swoich rodzin, przy zastosowaiu całej organizacyi do potrzeb i stosunków swego zawodu. W sprawie tej zabrał już głos sejm niższej Austryi, a także podpisany wniósł w parlamencie i w sejmie galicyjskim w tym kierunku rezolucye do rządu. Skoro w ten sposób całość położenia i potrzeb przemysłu drobnego stanie na porządku dziennym, okaże się rząd i parlament centralny niezawodnie skłonniejszym zadość uczynić także słusznym żądaniom rękodzielników na polu dostaw publicznych.

Centralny Związek przemysłu fabrycznego.

D 17. marca odbyło się w sali ratuszowej we Lwowie Ogólne Zgromadzenie „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego". Całą salę zapełnili członkowie Związku i zaproszeni goście. Byli pomiędzy nimi namiestnik hr. Potocki, delegat ministerstwa handlu, radca dworu Fedorowicz, dyrektor kolei, radca dworu Rybicki jako delegat ministerstwa kolei żelaznych, dalej członek Wydziału krajowego dr. Jahl, wiceprezydent miasta dr. Rutowski, prezesi obu krajowych towarzystw gospodarczo-rolniczych pp. Brykczyński i Zdzisław hr. Tarnowski, delegaci Izb handlowych, prezes lwowskiej Izby p. Horowitz i delegat Izby krakowskiej, p. Federowicz, kilku posłów sejmowych i inne sprawą przemysłu krajowego żywiej zajmujące się osoby.

Obradom Zjazdu przewodniczył prezes Związku, Andrzej ks. Lubomirski. Zagajając zgromadzenie powitał przybyłych na Zjazd gości i oddał hołd pamięci zmarłych w ubiegłym roku członków Związku ś. p. Wilhelma Schmidta i bł. p. Arnolda Rappaporta. Omawiając następnie działalność Związku podniósł ks Lubomirski, że ubiegłe pierwsze 3 lata uważać trzeba za okres organizacyi wewnętrznej, a dziś, licząc już przeszło 405 członków z 41.450 kor. wkładek, stoi Związek i wstępuje do drugiego okresu zakreślonej programem pracy, a to stwarzania warunków rozwoju galicyjskiego przemysłu, uczynienia go zdolnym do konkurencyi.

Imieniem miasta powitał następnie Zjazd w gorących słowach wiceprezydent dr. Rutowski, kończąc swe przemówienie staropolskiem „Szczęść Boże!"

Z kolei zabrał głos delegat ministerstwa handlu radca dworu Fedorowicz, a składając zgromadzeniu zapewnienie najszczerszej życzliwości podniósł, że ubiegły rok należy do najważniejszych dla rozwoju

na wszystkich polach życia ekonomicznego i zaznaczył, że jeżeli w roku tym żmudną i ciężką była praca Związku, tak z drugiej strony i rząd centralny miał ją zawsze przed oczyma i nie szczędził ani trudów ani środków, aby każdej pracy około rozwoju przemysłu najżyczliwszą poświęció pomoc. Przytaczając starania rządu, wspomniał p. Fedorowicz następnie o wydanem d. 14. grudnia 1906 rozporządzeniu przemysłowem, o nowej ustawie przemysłowej, o wdrożonej przez rząd akcyi celem usunięcia braków w postanowieniach o olejach mineralnych, o akcyi celem powiększenia liczby obznajomionych z interesami przemysłu techników maszynowych do pomocy w orzeczeniach władz administracyjnych, wspomniał dalej, że ze względu na wielką wagę galicyjskiej produkcyi olejów ziemnych wdrożono kroki, dążące ponadto do ustanowienia i chemika dla Galicyi.

Powoławszy się następnie na członków związku, którzy z ministerstwem handlu osobiście się stykają, oświadczył p. delegat, że ministerstwo dalekiem jest od robienia jakichkolwiek choćby najmniejszych, nieuzasadnionych trudności i że każde życzenie poszczególnych interesowanych, czy też Związku, zawsze tylko z prawdziwą życzliwością i gotowością do usuwania wszelkiej formalistyki przyjmować będzie.

Reprezentant ministerstwa kolei p. Rybicki zapewniał imieniem ministerstwa o życzliwości dla postulatów galicyjskich kół przemysłowych i wyraził życzenie, aby uznania godne usiłowania Związku uwieńczone zostały jak najpiękniejszym rezultatem.

Przemawiali następnie: pp. Brykczyński, Horowitz i poseł Federowicz, składając Związkowi imieniem reprezentowanych przez siebie instytucyi zapewnienie współdziałania i wyrażając uznanie dla jego działalności.

Po tej przydługiej nieco formalności przedstawiania się delegatów i wynurzania banalnych życzeń, przedłożono zgromadzeniu sprawozdanie z czynności całorocznej bez czytania, gdyż zostało drukiem ogłoszone i członkom rozesłane. Do niektórych części tego sprawozdania wrócimy osobno, w artykule naszym o rozprawach nad „uprzemysłowieniem“ kraju, gdyż znalazło ono także miejsce w dziennikach jako rozprawa oddzielna. Zgromadzeni przyjęli je do wiadomości, poczem przewodniczący oddał głos dyrektorowi Związku dr. Battaglii.

W uzupełnieniu sprawozdania przedstawił dr. Battaglia przebieg konfliktu z centralnym Związkiem przemysłowców austryackich, oraz z kartelem żelaznym, wywołanego interpelacyą w parlamencie dr. Battaglii, o zniżenie ceł na żelazo. Obecnie konflikt z centralnym Związkiem przemysłowców austryackich, który musiał się cofnąć na całej linii, jest załagodzony, a w łonie kartelu żelaznego panują niesnaski i te mogą wyjść z czasem na korzyść przemysłu, przerabiającego żelazo.

Dalej podniósł referent pomyślne załatwienie spraw cła na kwasy tłuszczowe, używane przez mydlarstwo, oraz na łupek szyfrowy, do czego przyczynił się Związek w wysokim stopniu.

Uwzględniono także przeważną część postulatów Związku w dziedzinie rozkładu jazdy pociągów na liniach galicyjskich, w szczególności nocny pociąg błyskawiczny Lwów-Wiedeń, który pocznie kursować od 1. maja.

Petycya Związku o podwyższenie rocznej dotacyi krajowego funduszu przemysłowego, oraz o zaliczanie znaczniejszych kwot na poczet przyszłych dotacyi przez Bank krajowy, odniosła zupełny skutek w komisyach sejmowych: przemysłowej i budżetowej. Nie ma wątpliwości, że Sejm do wniosków tych komisyi się przychyli. Doniosłość tej sprawy i tego sukcesu tem większa, że w toku są pertraktacye Związku z całym szeregiem przedsiębiorców, których Związek skłonił do założenia większych fabryk w kraju naszym pod warunkiem pomocy finansowej ze strony kraju i gmin.

Następnie referent podniósł konieczność ujęcia najważniejszych ogólnych postulatów przemysłu galicjskiego — w chwili tak przełomowej pod względem politycznym i społecznym, jak obecna — w formie rezolucyi, której projekt przedstawił w następującem brzmieniu:

„Rozwój w kraju naszym utyka w pierwszym rzędzie na niedostatecznem uwzględnianiu czynnika gospodarczego w wychowaniu. Reforma na tem polu wlałaby z czasem w administracyę publiczną ducha, przemysłowi czynnie życzliwego i uwzględniającego jego doniosłe znaczenie społeczne.

„Reforma bezpośrednia tejże administracyi publicznej w kierunku uproszczenia i przyspieszenia postępowania oraz celowości praktycznej, jest koniecznością piekącą.

„Szczególną wagę przywiązujemy do reorganizacyi kolejnictwa państwowego w kierunku decentralizacyi i zastąpienia biurokratyzmu duchem komercyalnym.

„Niestosunkowo wygórowane obciążenia podatkowe, bezpośrednie i pośrednie, przemysłu, handlu i miast jest jednym z największych hamulców rozwoju przemysłowego.

„Podobnem, a rozwój przemysłu hamującem obciążeniem, jest drożyzna środków żywności.

„Dotkliwie na przemyśle odbija się także brak odpowiednich i tanich mieszkań robotniczych.

„Działalność czynników publicznych na tem polu jest dotąd znikoma, a doniosłość sprawy niedoceniana.

„Reprezentacya galicyjskiego przemysłu fabrycznego musi się oświadczyć przeciw temu coraz silniejszemu prądowi w ustawodawstwie, który swobodnemu rozwojowi życia gospodarczego kładzie coraz to nowe

tamy natury administracyjno-prawnej — domaga się jednak uregulowania kwestyi kartelowej w kierunku zarówno zapobiegania nadużyciom kartelowym, jak i zabezpieczenia bytu prawnego kartelom.

„Występując przeciw nadmiernym ustawodawczym ograniczeniom rozwoju przemysłowego, przemysł galicyjski nie może równocześnie nie zaprotestować głośno przeciw temu uciskowi, który na życie przemysłowe od lat wywiera kartel żelazny.

„Rozszerzeie ram i przyspieszenie tępa akcyi kraju i gmin na polu bezpośreduiej pomocy dla przemysłu, jest jednem z najgorętszych pragnień naszego świata przemysłowego — zwłaszcza gdy akcya dotychczaskwa poczyna się okazywać skuteczną.

„Czwarte zwyczajne ogólne zgromadzenie członków centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego poleca wydziałowi, aby wyżej przedstawione postulaty i wskaźniki podał do wiadomości kompetentnych władz i ciał publicznych i ku urzeczywistnieniu ich wytężył swą działalność, co także jest obowiązkiem wszystkich reprezentantów przemysłu galicyjskiego w ciałach ustawodawczych i innych korporacyach publicznych.“

Nad rezolucyą tą wywiązała się dyskusya, w której odnoszono się z uznaniem dla działalności wydziału i dyrekcyi. I tak wyrazy uznania otrzymała dyrekcya od posła Bindera, który zwracał przytem uwagę na zbytnie obciążanie Związku przez członków ich własnemi, nieraz drobnemi sprawami nie mającemi ogólniejszego znaczenia.

W dalszej dyskusyi wzięli udział pp. Feldstein, Bohdanowicz, Kopiel, Żeleński, Zacharyewicz, Ulanowski, Kapelusz, Maryewski, książę Paweł Sapieha, Brandstaedter i inni. Treścią przemówień było przeważnie wyrażanie uznań dla dyrekcyi, wydziału i prezydyum Związku. Poza tem zaznaczył p. Feldstein, wbrew zapatrywaniu p. Bindera, że Związek, jako stowarzyszenie interesowanych, powinien przeprowadzaniem spraw poszczególnych członków się zajmować; p. Zacharyewicz dopominał się powiększenia biurowego personalu Związku i stworzenia silniejszych podstaw finansowych, a poseł Maryewski w dłuższem przemówieniu użalał się na brak wagonów, niedostatek węgla w ostatnim roku, podwyższenie opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, brak połączenia telefonicznego z Rosyą, który odczuwać się daje przemysłowcom pobierającym stamtąd surowiec i i.

W sprawach tych dawali wyjaśnienia dyr. Rybicki i radca poczt Łaski.

Następnie przyjęto proponowaną rezolucyę i sprawozdanie, poczem p. Feldstein przedłożył zamknięcie rachunków za r. 1906, co do których zgromadzenie udzieliło Dyrekcyi absolutoryum.

Budżet Związku na r. 1907 referował dr. Lilien, poczem uchwalono nałożyć na członków dodatek do wkładek w wysokości 30%.

W końcu przystąpiono do wyboru Wydziału. Wybrani zostali: prezesem książę Lubomirski Andrzej; wiceprezesami pp. Baczewski Leopold, Götz-Okocimski Jan; członkami wydziału: pp. Benis Artur, Eminowicz Włodzimierz, Epstein Tadeusz, Feldstein Herman, Frenkel Alfred, Gurgul Stanisław, Hofmann Józef, Kolischer Henryk, Lilien Adolf, Rittel Stanisław, Rucker Jan, Schmidt Wilhelm Fryderyk, Schmeja Maksymilian, Stesłowicz Władysław, Zieleniewski Edmund.

Do komisyi rewizyjnej zostali powołani: pp. Lankosz Kazimierz, Wiśniewski Kazimierz i Zacharyewicz Alfred.

Z Towarzystwa dostaw dla armii.

W dniu 22. z. m. odbyło się Zgromadzenie Ogólne Towarzystwa dostaw dla armii w Lwowie. Przewodniczył prezes Towarzystwa p. Stanisław Niemczynowski. Z przedstawionego Zgromadzeniu sprawozdania Dyrekcyi za rok 1906 przytaczamy co następuje.

Rok ubiegły w działalności Towarzystwa nie różni się wiele od poprzedniego. Pomimo usiłowań Dyrekcyi Towarzystwa i zabiegów naszych posłów do Rady państwa, nie zdołano w ogóle wywalczyć dla Galicyi większego udziału rękodzielników w dostawach dla c. i k. armii i dla c. k. obrony krajowej, a skutkiem tego zakres i rozmiary produkcyi, prowadzonej przez Towarzystwo, pozostały niemal te same.

Kwota udziałów Towarzystwa wynosi z końcem roku sprawozdawczego 23.262 K 72 h, wzrosła zatem w porównaniu z r. 1905 o 746 K 48 h, częścią przez dopisanie dywidendy, częścią przez wpłatę jednego z członków. Liczba członków wzmogła się z końcem roku sprawozdawczego, przystąpiło mianowicie do Towarzystwa 14 samoistnych szewców.

Fundusz rezerwowy wskutek dopisania 5% od obrotu i 10% czystego zysku wzrósł o 238 K 42 h i wynosi z końcem roku sprawozdawczego 2.700 K 44 h. Razem więc z udziałami wynosił majątek obrotowy Towarzystwa 25.963 K 16 h. Dług Towarzystwa w kraj. funduszu przemysłowym spadł wskutek dalszych spłat z pierwotnej wysokości 16.000 K do 2.000 K, ktore w r. 1907 zostaną w całości umorzone. Wynikiem działalności Towarzystwa za rok 1906 jest jednak zysk mniejszy niż w roku poprzednim i wynosi tylko 935 K 03 h Powodem zmniejszenia się kwoty czystego zysku są niezbędne wydatki gospodarcze, które Towarzystwo musiało w roku sprawozdawczym ponieść, a które się w tej wysokości nie będą już nadal powtarzały. Należą do nich: wydatek na druki i książki handlowe

z powodu zmiany rachunkowości i zmiany statutów Towarzystwa oraz wpisowe do Związku stowarzyszeń zarobkowych. Do pokrycia tych kosztów przyczynił się ze swej strony komitet szewców wykonawców kwotą 75 K.

Produkcya Towarzystwa obejmowała w roku ubiegłym dostawy krawieckie dla c. k. obrony krajowej i dla kolei państwowej, oraz dostawy obuwia dla c. i k. armii i dla c k. obrony krajowej. Szczegółowo zamykają się te dostawy w następujących cyfrach:

A. W dziale krawieckim wyrobiono *a)* dla c. k. obrony krajowej 100 ułanek, 390 bluz i 343 par spodni za łączną kwotę 8.560 K; *b)* dla kolei państwowej 5.340 par spodni, 2.500 bluz, 506 kamizelek, 2.560 płaszczów, 1.400 bund i 450 marynarek za łączną kwotę 28.460 K — razem wyrobów krawieckich za 37.020 K.

B. W dziale szewskim wyrobiono *a)* dla c. i k. armii 3.204 par, *b)* dla c. k. obrony krajowej 2.313 par obuwia rozmaitego gatunku za łączną kwotę 65.000 K. Zatrudnionych było przytem we wspólnej pracowni we Lwowie 79 majstrów i pomocniczych robotników zawodowych, a to 39 ze Lwowa a 40 z prowincyi.

„Wszystkie te dostawy — pisze Dyrekcya przy końcu sprawozdania — są zanadto małe, ażeby dać zajęcie licznym, a niestety coraz większy niedostatek cierpiącym pracownikom krawieckim i szewskim. Towarzystwo nasze ma ciągle związane ręce, gdyż tylko wtedy — jeśli się dotyczącym sferom politycznym uda przełamać opór w dotychczasowem rozdawnictwie dostaw dla armii, które zasadniczo na wielkich fabrykach się opiera i tylko jakby na odczepne znikomą część drobnych przemysłowców uwzględnia — byłoby Towarzysto w położeniu działalności swej szerokie zakreślić granice. Tymczasem, w oczekiwaniu lepszej przyszłości, robimy co do nas należy i składamy tu najgorętsze dzięki orędownikom spraw naszych w Kole polskiem we Wiedniu, Wydziałowi krajowemu, Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, Dyrekcyom kolei państwowych, Bankowi krajowemu i Izbie handlowej i przemysłowej za opiekę i najżyczliwsze popieranie naszych usiłowań".

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania Dyrekcyi, przedstawił członek komisyi kontrolującej p. J. Szapira zamknięcie rachunków i bilans za r. 1906. Na wniosek jego uchwaliło Zgromadzenie jednomyślnie absolutoryum Dyrekcyi za sprawowanie czynności i prowadzenie rachunków Towarzystwa.

Ponieważ Towarzystwo w ciągu ubiegłego roku uchwaliło zmianę statutu i na tym nowym statucie się już opiera, przeto przystąpiono w myśl nowego statutu do wyboru całej Dyrekcyi i Rady nadzorczej Towarzystwa. Przy głosowaniu kartkami wybrani zostali jednogłośnie do Rady nadzorczej pp. Franciszek Cengiel, Stanisław Niemczynowski, Maryan Smoliński, Władysław Gubrynowicz, dr. Stanisław Głąbiński, Walery Gürsching, Sczepan Potocki i Jan B ałkowski.

W czasie przerwy Zgromadzenia, które przewodniczący zarządził, zebrała się nowa Rada na osobności i ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. St. Niemczynowskiego, zastępcą p. M. Smolińskiego, sekretarzem p. W Gürschinga. Następnie wybrała na najbliższe pięciolecie Dyrektorami Towarzystwa pp. B. Mikulińskiego, A. Getritza i J. Starkla, zastępcą dyrektora p. M. Nowakowskiego.

Zgromadzenie Ogólne, przystąpiwszy po przerwie do dalszego ciągu posiedzenia, zatwierdziło Dyrekcyę Towarzystwa w powyższym składzie, a w skład komisyi kontrolującej powołało jednogłośnie pp. Szapirę Jakóba, Ehrlicha Hersza i Heimerlego Ludwika.

Przy końcu posiedzenia rozwinęła się obszerniejsza dyskusya na temat zdobycia większej ilości dostaw dla rękodzielników w Galicyi. Brali w niej udział pp. Mikuliński, dr. Głąbiński, J. Starkel, W. Gubrynowicz, przewodniczący i dr. J. Schoenett, który jako gość był na Zgromadzeniu obecnym. Jak się ta sprawa obecnie przedstawia, poweźmie czytelnik wiadomość z artykułu dr. Głąbińskiego, który równocześnie podajemy. Zgromadzenie uchwaliło, ażeby Dyrekcya Towarzystwa odniosła się ponownie do Ministerstwa handlu i do Izby handlowej we Lwowie z żądaniem oddawania jej większych liwerunków dla wojska.

KRONIKA.

Zapiski przemysłowe.

NOWA FABRYKA. Inżynier p. Bolesław Stolarczyk i p. Ludwik Barański otworzyli w Słotwinie pod Bochnią nową fabrykę pod firmą: „Pierwsza galicyjska fabryka brykiet i chemicznych preparatów do zapalania ognisk". Fabrya wyrabia produkt, nazwany „Pochodnią", składający się z kawałków torfu, owiniętego wełną drzewną i nasyconego odpadkami ropy, jak smołą i t. d. Tak przygotowane brykiety służą do podpalania ognisk w domach prywatnych i fabrykach i rugują tego rodzaju obce wyroby, nadsyłane szczególnie z Wiednia.

NOWA SPÓŁKA. Pod firmą „Hipolit Śliwiński i sp. stow. zar. z ogr. por." powstało we Lwowie nowe towarzystwo udziałowe z kapitałem tymczasowym miliona

koron. Towarzystwo objęło cegelnie parowe p. Śliwińskiego w Rzeszowie i Drohobyczu, wydzierżawiło torfowiska w Dolinie, a zamierza założyć nowe cegielnie i podejmować się wykonania budowli.

Zapiski handlowe.

SPADEK CEN MIEDZI I CYNY. Równocześnie ze spadkiem papierów wartościowych na giełdach europejskich pod koniec z. miesiąca, spadły także ceny miedzi i cyny, które jedynie przez spekulacyę giełdową zostały w ostatnich czasach wyśrubowane. Miedź, którą jeszcze 22. marca notowano w Londynie 108 funtów szterlingów, spadła w trzy dni później na 102, a 26. marca na $95\frac{1}{2}$ funt. szt. Cena cyny obniżyła się ze 188 funt. szterl. na $179\frac{1}{4}$, a także i żelazo spadło w cenie na targu w Glasgowie, który jest dla tego metalu w Angli miarodajnym.

Rozmaitości.

AUTOMATY DO LISTÓW REKOMENDOWANYCH. W wiedeńskiem ministeryum handlu odbyła się niedawno próba nowego aparatu, przeznaczonego do automatycznego rekomendowania listów, a zbudowanego przez inżynierów Fodora i Bucky'ego. Automat ten jest podobny do używanych obecnie skrzynek pocztowych. Ma on trzy otwory: jeden służy do wrzucania listu, drugi do uiszczenia opłaty, z trzeciego wypada pokwitowanie pocztowe.

Aby uniknąć wszelkich nadużyć, wynalazcy zbudowali aparat w ten sposób, że jest on stale zamknięty, a dopiero po wrzuceniu monety dziesięcio-halerzowej można go użyć. Wówczas otwiera się otwór przeznaczony do wrzucenia listu, a po zakręceniu korby ukazuje się pokwitowanie, na którem są następujące daty: Miejsce wysłania, numer automatu, data wysłania (rok, miesiąc, dzień), numer porządkowy listu.

Niezależnie od wielkości, grubości i kształtu listu, stempel wypada zawsze w tem samem miejscu. Wszelkie oszustwa i uszkodzenia maszyny są wykluczone. Dopóki wysyłający nie wrzuci monety do skrzynki, nie może ani wrzucić listu, ani pokręcić korby. W razie niewrzucenia listu, korba obraca się wprawdzie, lecz nie wychodzi pokwitowanie. Po obrocie aparat zamyka się automatycznie. Specyalna konstrukcya sortuje najdokładniej wrzucone monety i odrzuca fałszywe.

Gdy aparat wyrzuci ostatnie pokwitowanie, kartkę kartonu, otwór do wrzucania pieniędzy zamyka się, a publiczność nie może korzystać z maszyny, póki urząd pocztowy nie napełni jej nowemi pokwitowaniami.

Aparat, wprowadzony już we Francyi i na Węgrzech, funkcyonuje bez zarzutu. Jest on dostępny dla publiczności przez całą dobę, a spełnia służbę szybciej od urzędnika pocztowego, bo w ciągu minuty może przyjąć i pokwitować dziesięć listów. Ministeryum austryackie zainteresowało się żywo nowym wynalazkiem i w zasadzie zgodziło się wprowadzić go w Austryi. Na razie automaty będą umieszczone na próbę w Wiedniu.

TELEGRAFOWANIE OBRAZÓW. Inżynier belgijski Henryk Carbonelle przedstawił w tych dniach małemu kółku uczonych i dzienikarzy nowy aparat, służący do przesyłania pism, autografów, rysunków i t. p. drogą telegraficzną. Aparat ten różni się zupełnie od aparatu profesora Korna, o którym niedawno podaliśmy bliższe szczegóły (*Przewodn. przem.* nr. 19 r. 1906). Korn posługuje się przy telefotografii selenem, który stosownie do naświetlenia rozmaicie przewodzi prąd elektryczny; jest to system fotograficzny. Natomiast aparat Carbonelle'a jest oparty na zasadzie mechanicznej. Nadawca pisma pisze atramentem zmieszanym z gumy i tuszu na papierze metalicznym, podobnym do staniolu. Papier ten zakłada się następnie na walec aparatu, podobny do walców, używanych w edisonowskich fonografach. Prąd elektryczny przechodzi przez membranę i sztyfcik na zapisany papier metaliczny, a stąd bieży dalej do stacyi odbierającej. Na stacyi tej znajduje się również przyrząd podobny do fonografu. Gdy sztyfcik dotyka liter, prąd się przerywa, na stacyi odbierającej zaś sztyfcik drugiej membrany kreśli analogiczne znaki na walcu. Fotografie, rysunki i t. p. muszą być przed przeniesieniem reprodukowane na papierze metalicznym; w tym celu stosuje się fotografię węglową.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: *Juliusz Starkel.* Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.